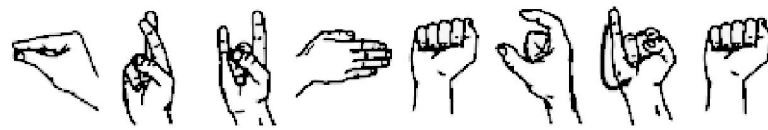


P R Y M A C J A



**Q@ 2021**





Czym jest prymacja? - Prymacja to wyższość małp nad ludźmi, wyższość cielesna, umysłowa i duchowa, wywodząca się od angielskich słów *primate* (małpa naczelna) i polskich “*wieść prym, prymować*”, oba terminy powstałe oczywiście z łacińskiego korzenia *primus*. Użycie tego terminu ma na celu nie tyle wywołanie kompleksów związanych z byciem człowiekiem, lecz odrzucenie zgubnego antropocentryzmu, oraz skłonienie do afirmacji swojej wewnętrznej małpiej natury.



## FESTYN KOŃCA ŚWIATA

### **Biją już dzwony na nasz pogrzeb. Czy je słyszysz?**

**Pierwsze uderzenie: znika trzecia część drzew, żywej ziemi i dzikiej roślinności.** Atmosfera nasycona dymem i spalinami staje się zbyt trująca dla lasów i złożonych organizmów roślinnych. Efekt cieplarniany i wzrastająca globalna temperatura przemieniają dawniej tętniące życiem połacie ziemi w suche pustynie. Dżungla Amazońska, największa z dziewiczych puszczy, zamienia się w pole uprawne i plac budowy.

**Drugie uderzenie: umiera trzecia część zwierząt morskich.** Zatrucie oceanów mikroplastikami wywołuje masowe wymieranie gatunków ryb, morskiego ptactwa, ssaków i skorupiaków. Odpady są zbierane przez prądy morskie i tworzą sztuczne wyspy, zwodnicze i niebezpieczne jak dawne aspidochelony.

**Trzecie uderzenie: spada z nieba płonąca gwiazda, a imię jej jest Piołun.** Niebo nad naszymi głowami stało się tak pełne satelit i nadajników, że skrzyżowanie orbit i katastrofalne zderzenie staje się jedynie kwestią czasu. Lecące z naddźwiękową prędkością odłamki otoczą całą Ziemią orbitę w straszliwej reakcji łańcuchowej. W jednej chwili znikną łącza internetowe, przestaną działać telefony i telewizja. Może to łagodniejszy z dwóch scenariuszów. w końcu Piołun może też znaczyć Czarnobyl.

**Czwarte uderzenie: zasłona pada na trzecią część nieba i gwiazd.** Nad miastami unosi się wieczny smog. Zwyczajne oddychanie wywołuje raka gardła, wymaga się od nas wytężonej pracy a nie możemy nawet złapać tchu. Niemowlęta są efektywnie zmuszane do wypalania połowy paczki papierosów dziennie od chwili narodzin. Pojemność płuc przeciętnego człowieka jest równa pojemności płuc astmatyka sprzed pół wieku.

**Piąte uderzenie: świat nawiedza pancerna szarańcza.** Zbliży się wojna. Z chwilą utraty przez Amerykę statusu światowego hegemonu, sytuacja geopolityczna ulegnie dramatycznej destabilizacji, zdarzenie to rysuje się zaś coraz wyraźniej w obliczu rosnących animozji rasowych i klasowych, nieufności do rządu, coraz agresywniejszych prób rozbrojenia populacji. Chiny i Rosja czekają w gotowości jak sępy, żeby rzucić się na padlinę.

**Szóste uderzenie: plaga zabija trzecią część ludzkości.** Pandemia nie skończy się nigdy, pozostanie z nami aż do Ostatnich Dni. Nowe mutacje będą "pojawiać się" akurat gdy większość populacji kupi ostatnią szczepionkę. w farmaceutykach znajduje się domieszki rtęci i siarki. Środki bezpieczeństwa i dezynfekcji są nieskuteczne. Choroba przenosi się tajemniczymi ścieżkami, przez powietrze, przez dotyk, przez myśl. To idealna dżuma unikająca uprzywilejowanych.

**Siódme uderzenie: zabrakło czasu.**

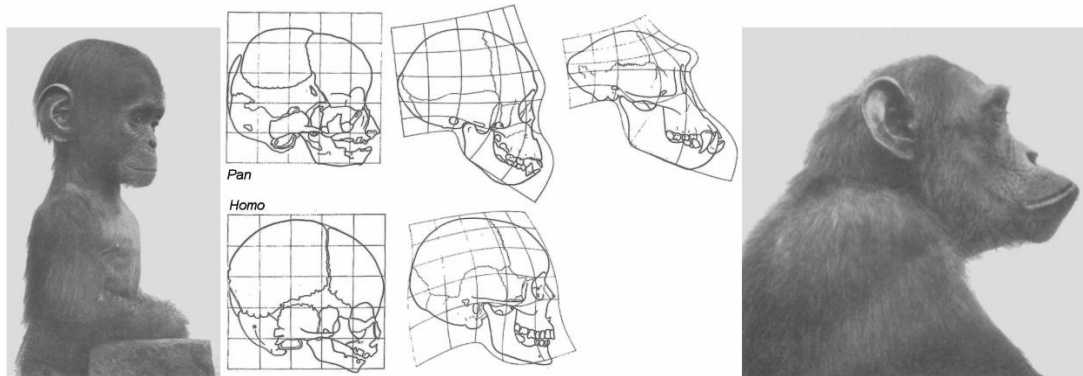


## NIEZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

Łatwo jest przypisać winę za wszelkie wady obecnej cywilizacji, od wybujałego konsumpcjonizmu, alienację społeczną, zanieczyszczenie środowiska czy degradację moralną wygodnemu kozłowi ofiarnemu kapitalizmu. Niewielu jednak zapuszcza się głębiej w krytykę Zachodu, niewielu zdaje sobie w pełni sprawę z faktycznego źródła problemu – przeludnienia. To prawda, postępy technologiczne i medyczne wynikłe z Rewolucji Przemysłowej przyczyniły się do przyspieszonego wzrostu populacji. A jednak, struktury kapitalistycznego ostracyzmu i kontroli są konieczne jedynie w przypadku olbrzymiej skali społeczeństwa w którym się obecnie znajdujemy. Można wyobrazić sobie etyczny proto-kapitalizm, kapitalizm rzemieślników i kupców, który współistniałby organicznie z populacją umiarkowanych rozmiarów. Kapitalizm ten podzielał prymat absolutnej wartości zysku ze współczesnym późnym kapitalizmem, ale brakowało w nim chorobliwej pogoni za wzrostem za wszelką cenę, który obserwujemy dzisiaj. Z braku zaawansowanych technologii komunikacji umożliwiających budowanie globalnych infrastruktur, ów kapitalizm pozostawał usidlony w lokalności, potencjalne zyski były ograniczone, zaś ewentualny wyzysk mógł być łatwo zauważony i zwalczony przez społeczność (takie przypadki zarejestrowano w historycznych kronikach co najmniej 109 razy). Odpowiedzią na dylemat współczesności jest więc postulat depopulacji, lecz jak go osiągnąć i co z niego wyniknie? Wybitny fiński ekolog Pentti Linkola uczynił z tego pytania główną oś swojej filozofii. w swoich radykalnych esejach pisze wprost o konieczności wytrzebieńca 90% populacji, aby przywrócić harmonię i balans Naturze oraz ludzkim społecznościom. Dla Linkoli, ludzkość jest gatunkiem inwazyjnym na większości terenów, jakie zamieszkuje, swoistym rakiem pożerającym świat i jego zasoby. Jego chęć powrotu do prostszych czasów pre-industrialnych podziela wiele nurtów myślowych, od tradycjonalistycznej neo-reakcji, przez anarchoprymitywizm i Kaczynskiański neoluddyzm, po komunizm syndykalistyczny czy pogański kult Gai. Argumenty przeciwko industrialnej hodowli zwierząt, nadużyciu paliw kopalnych czy masowej wycince drzew są już szeroko znane i nie budzą silnego sprzeciwu. Mamy nadzieję, że za nimi do świadomości przeciętnego obywatela przedostaną się argumenty przeciwko technologii i industrializacji w ogóle. w niniejszej pracy nie chcemy jednak podjąć się próby syntezy wspomnianych systemów, nie wyrazimy również poparcia dla żadnego z nich. O ile cenimy sobie romantyczne sentymenty i wzniosłe cele stojące za tymi ruchami, środki które proponują i “utopie” które wyobrażają są w naszych oczach dalece niezadowalające, tkwią bowiem dalej w antropocentrycznym, modernistycznym złudzeniu, w niewolniczej zależności od memów (genów myślowych) w szczególności “kultury” i “mowy”. Nasz program jest prawdziwym “nowym początkiem”, carte blanche dla ludzkości, najbardziej radykalnym a jednak najbardziej koniecznym z postulatów. Chcemy bowiem przekroczyć nie tylko społeczeństwo industrialne, lecz społeczeństwo i “człowieka” jako takiego.



## NAUKOWE I EMPIRYCZNE FUNDAMENTY PRYMACJI

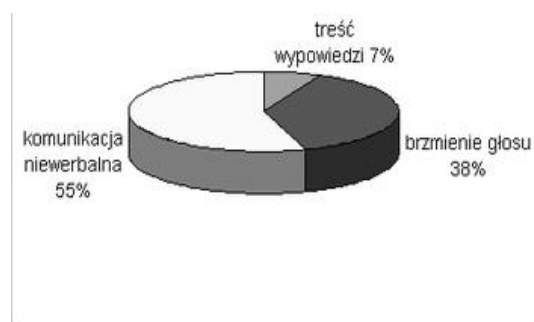


Wielki umysł filozofii greckiej Platon zapytany o definicję człowieka odparł "*istota żywa, dwunożna, nieopierzona*". Brzmiało to wielce poważnie i uczenie, dopóki nie przyniesiono mu oskubanego koguta. Analogicznie rzecz ma się, gdy zapytamy dziś o to w czym jesteśmy wyjątkowi i lepsi od pozostałych zwierząt. "*Kultura, mowa, pismo, umysł*" słyszymy zazwyczaj od ludzi, których wypowiedzi towarzyszy nierzadko ironiczny uśmiech ignoranta. Wystarczy jednak podstawowa wiedza z neurobiologii zakresu i zaznajomienie z twardymi faktami nauki, aby przekonać się o mylności wymienionych wyżej przekonań. Kulturę sam Sigmund Freud mianował "źródłem cierpienia ludzkości" i ani chybi, tuż za językiem (a raczej za sprawą splątania z nim) jest ona kolejnym najgorszym przekleństwem ludzi. Ludzki umysł nie odstaje niczym szczególnym ponad umysły Naczelnych. Zrakowaciała narodził w wyniku mutacji genu FOXP2, tak zwane językowe pole Broki traktowane jest jako wartość dodana. Taka z niej wartość dodana, jak wartością dodaną jest każdy inny mózgu guz. Język a nawet uczenie się wokalizacji opanowały obśmiewane przez nas ptasie mózdzki, które za sprawą tego samego genu (FOXP2) wokalizują i uczą się wokalizacji, powtarzając je od starszych nauczycieli. Powtarzamy **BĄDŹ PRZEKŁĘTY FOXP2**, piekielna mutacja, zgubo człowieczeństwa.

Biorąc pod lupę czystą, kognitywną umysłowość pozbawioną języka nie znajdziemy pod naszą czaszką nic unikalnego. W ukrywanych przed szerszym gronem (być może zbyt szokujących dla publiki) eksperymentach kognitywistycznych, nasi ewolucyjni kuzyni, Szympany wypadają znacznie lepiej. Takowe eksperymenty prowadził dr. Tetsuro Matsuzawa z Uniwersytetu w Kyoto; Szympany w złożonych testach pamięciowych nie tylko zapamiętują znacznie więcej znaków, potrzebują również zdecydowanie mniej czasu na zgromadzenie ich, oraz zorganizowanie w pamięci.

Wyraźnie widać rozdzwięk między nieudolnymi próbami ludzkimi, a sprawnym, małpim wykonywaniem zadania bez większego wysiłku. Człowiek zdolny jest zapamiętać średnio tylko około 5-7 elementów. Szympan jest w stanie zapamiętać ich kilkanaście. Psychologia poznawcza klasyfikuje zjawisko to jako pętlę fonologiczną (bo związaną z mową? Błąd! l\*dzki błąd!). Skąd więc zaistniała różnica? Oprócz reprezentacji umysłowych fenomenów, człowiek obciążony językową kulą u zwojów mózgowych, zarezerwować musi drugie tyle miejsca na reprezentacje językowe, lingwimeny. Przyjmuje się powszechnie, że używamy

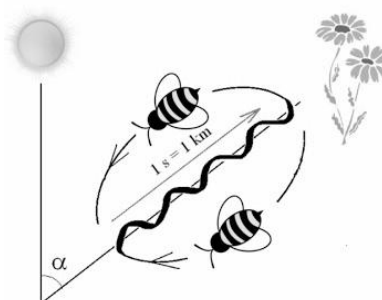
10% mózgu. Słowa i język sprawiają, że tylko 5. Umysł nieustannie reorganizuje gramatyczne ciągi na możliwe do przetworzenia reprezentacje mentalne podobne do prostych, relacyjnych sylogizmów. "Ostatni mesjasz" Petera Zapffego uczy nas, jak kończą gatunki wyposażone w nazbyt rozwinięte cechy fenotypowe. Z pozoru adaptacyjnie korzystne, przez chwilę dające ułudę wyższości, finalnie unicestwiające. Takie było poroże jelenia olbrzymiego, taki też jest język i wokalizacja homo sapiens.



Wykres ilustrujący regułę 7-38-55 A. Mehrabiana

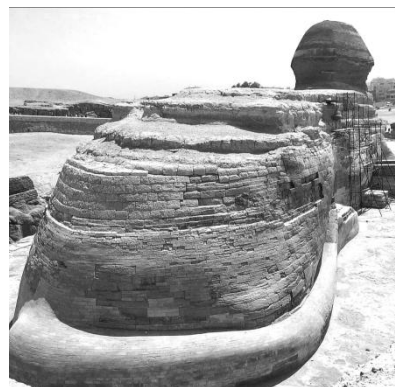
Prawdopodobnie czytelnik zastanawia się teraz, skoro język tak wyprowadza nas na manowce, to jak mamy się komunikować? Kolejne błędne, 1\*dzkie pytanie! Antropolog Albert Mehrabian odkrył, że w procesie komunikacji tylko 7% jest mową. 38% to brzmienie głosu, aż 55% to zachowania niewerbalne, gesty, ekspresja twarzy, zapach, dynamika ruchu, postawa ciała. Umysły Małp już od czasów pierwotnych są w stanie komunikować się tylko i wyłącznie za pomocą nich samych, nie potrzebują języka-gada. w sytuacjach tak kluczowych dla przetrwania, jakim jest polowanie potrzebna była komunikacja. Czł\*wiek zaczął używać języka prawdopodobnie po to, aby sprawnie koordynować swoje grupy na wyprawach po jedzenie. Małpy natomiast tego nie robią, a mimo tego są w stanie świetnie polować. Przez te wszystkie lata, gdy człowiek wypracowywał komunikację werbalną, Małpy były ponad nami. Dla nas sprawia to wrażenie tajemniczej "synchronizacji mózgow", czy wręcz telepatii, ponieważ Małpy są w stanie przekazywać te informacje błyskawicznie.

Komunikują się sprawnie nie tylko naczelne, ale cały świat organizmów żywych. Obserwacje pszczół (po łacinie *apes*, nieprzypadkowe powiązanie), które dobierając odpowiedni kąt, czas i kierunek potrzęsają swoimi ciałami aby zasygnalizować położenie kwiatów obfitych w pyłek wydawały się początkowo szokujące. Nic w tym szokującego, może poza faktem jakie piętno antropocentryzm wywarł na postrzeganiu przez nas świata i jak paternalistycznie traktujemy inne gatunki. Kolejnym "szokującym" zjawiskiem jest komunikacja roślin i drzew. Peter Wohlleben odkrył, że drzewa nie tylko komunikują się ze sobą, ale troszczą wzajemnie o sąsiadów, oraz wymieniają szeregiem istotnych informacji. Zjawiska jak dotąd zostawały niezauważalne, bo dziejące się w innym tempie metabolizmu. Tempo to, wraz z subiektywną percepcją czasu Dean Buonomano ujął jako relatywne dla każdego z organizmu, zależne od jego cech jednostkowych/gatunkowych. Inaczej czas postrzega drzewo, pszczoła, koliber, leniwiec i czł\*wiek. Inaczej się one komunikują. Potrafimy bagatelizować zjawiska te i uznać za nieistniejące tylko dlatego, że są od nas odmienne. Ani umysłowość, ani język, ani kultura nie jest tym

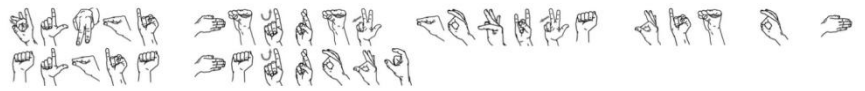


co konstituuje l\*dzki prymat, takie zjawisko nie istnieje nigdzie poza naszymi głowami. Niczym schizofrenicy wierzący w fikcyjne głosy, przekonani jesteśmy o prawdziwości własnych, antropocentrycznych urojeń. Jest tylko jedna cecha w której gatunek l\*dzki bezkonkurencyjnie bije na głowę pozostałe, to złudzenie ponadprzeciętności. Konkluzje te wynikają wprost z badań wybitnych naukowców, którzy miast węzowej kariery zajęli się badaniem Drogi Małpy w ujęciu perspektywy ludzkiej – prymatologią. Wymienić tu trzeba takie nazwiska jak Jane Goodall, Łukasz Kwiatek, Michael Tomasello, Frans de Waal, Robert Sapolsky. Poświęcając swoje życie i karierę intelektualną próbom zrozumienia naszych braci Małp (próbom z góry skazanym na porażkę, gdyż Małpy wprawdzie nie da się ostatecznie zrozumieć), naukowcy ci powinni być wyróżnieni spośród reszty l\*dzkiej rasy jako jedyni poświęcający Małpom należyłą uwagę i podchodzący do nich z należyтым szacunkiem. Szczególnie wart uwagi jest dorobek Jane Goodall, która w swoim ponadprzeciętnym i wielce intymnym zrozumieniu Małp poczuła wysuwać tezy wyśmiane przez szersze środowisko naukowe (które oczywiście nie dorównuje jej w stażu towarzyszenia Małpom). Jedną z takich tez jest “duchowość Małp” demonstrowana przez odprawianie przez nie quasi-religijnych rytuałów - zbiorowych tańców wokół wodospadów oraz nietypowe, “mistycznych” reakcje na nadejście deszczu po okresie suszy. Oczywiście te rewolucyjne obserwacje są “zamiatane pod dywan”, gdyż nie wpisują się w klasyczne postrzeganie Małpy jako tępego, kierowanego bezpośrednimi instynktami zwierzęcia. Ponownie chcemy zadać pytanie na to, kto powinien mieć autorytet w tej sprawie - osoba spędzająca w habitacie Małp dekady życia czy “uczony krytyk” wystukujący swoje dysertacje w sterylnym laboratorium?

Historia, religioznawstwo, prymatologia, biologia, genetyka i archeologia wiele mówią nam o primacie Małpy, jej kulcie i obecności na każdym etapie l\*dzkiej historii. Małpi kult (poprawna reakcja na obcowanie z Małpami w jednym środowisku) to nie tylko zapisy i przekaz słowny. To namacalne dowody: miejsca i artefakty, choć często nie tyle ukrywane co przemilczane. Przykładowo Sfinks, przeciwnie do popularnej opinii nie był hybrydą człowieka, lwa i skorpiona, ani też wydumany bożkiem. Po wytknięciu podobieństwa, stanie się to oczywiste: Sfinks to Pawian Płaszczowy (w staroegipskim panteonie: Bóg Thot)! Nie jest tu przypadkowe ani “lwia” grzywa, ani brak szpiczastego, l\*dzkiego nosa. Podobno odpadł, ale ponieważ nigdy owego brakującego elementu nie odnaleziono, równie prawdopodobne jest, że w rzeczywistości nigdy go tam nie było. Dowodem są figurki znajdowane w domkach lokalnych mieszkańców Egiptu, datowane radiowęglowo na około 300-320 lat przed budową piramid. Podobnie, rzadko prezentowane jest nam zdjęcie Sfinksa od tyłu, które błyskawicznie rozwiewa wszelkie wątpliwości – od razu w oczy rzuca się niezaprzeczalnie małpi ogon. Prawda nie była ukryta, przez wieki stała przed naszymi oczami! Wedle “Etymologii” Izydora z Sewilli, jeden z pięciu gatunków Małp, gatunek z “potarganym włosiem i wydatną piersią” posiada łacińską nazwę *sphinx*!







## GLUPI MĘDREK POTYKA SIĘ O MAŁPIĄ MĄDROŚĆ

Filozofowie, najwięksi słudzy języka-gada-pasożyta nigdy nie szczydzili sił, aby oddalić człowieka od jego Małpiej natury. Jednak przewrotność Małpiego rozumu pozwoliła nielicznym z nich osiągnąć paradoksalny efekt. Poprzez plugawy język zwrócili swoje myśli ku Małpiowatości, odrzucając “ludzkie” cechy ujrzeni Małpie wewnątrz. Nie zawsze tak było. Starożytny filozof Heraklit z Efezu powiedział:

*“Najmądrzejszy człowiek [...] wydaje się **Małpą** pod względem mądrości, piękna i pod innymi względami.”*

Był on jednym z ostatnich ludzi zdolnych ujrzeć prawdę o naszej naturze. Wbrew temu co twierdzą dzisiejsi “naukowcy” i “badacze” nie oznaczało to wyśmiania ludzkiego przekonania o swoich zdolnościach. Dla tych gadów “Małpa” jest okazem żalości, śmieją się z niej, “ależ ona głupia”, twierdzą. Świętokradcza mowa wychodząca z ich jaszczurzych paszcz. Heraklit zrozumiał, że im człowiek mądrzejszy, im jest on piękniejszy, im bardziej zbliża się on ku doskonałości we wszystkim co czyni, tym jest bliższy Małpie! To pochwała naszych braci, naszej prawdziwej natury Małpy, a nie cyniczne porównanie. Możemy tylko przypuszczać skąd u dawnego mędrca taka myśl? Zapewne wśród współczesnych mu ludzi dalej trwało żywe wspomnienie Edenu i odczuwane piętno wygnania. A z kimże walczył Herakles? Z Hydrą, gadem o setce głów. Odcinając jedną, na jej miejscu odrastały dwie nowe. To kolejna egzemplifikacja działania nieświadomych archetypów. Gad jest językiem – powiesz bowiem słowo, a na nie ktoś odpowie tobie dwoma (naśladując symbolicznie rozwidlony język węża). Unikaj więc mowy zbędnej (czyli, w zasadzie, wszelkiej), oto Pierwsza Wielka Mądrość Małpy.

Jednym z najsprytniejszych manewrów gada-logosu było zagnieżdzenie się na pozaumysłowych nośnikach w postaci pergaminu, papieru, wreszcie zer i jedynek. Pismo jest syntezą wszelkich zdradliwych pułapek i trucizn zawartych w języku, pozbawionym jednocześnie nielicznych zalet jakie możemy mowie przypisać – mianowicie melodyjności, przyjemnego brzmienia. Na kartce pozostaje jedynie zimny, suchy sens, treść – a to właśnie treść jest jadem, na który nie ma surowicy. Z diabelskiego charakteru pisma zdawał sobie sprawę już Sokrates, najmądrzejszy z ludzi. Oto, co miał do powiedzenia o piśmie (literach) w dialogu platońskim pt. “Fajdros”:

*“Słyszałem tedy, że koło Naukratis w Egipcie mieszkał jeden z dawnych bogów tamtejszych, [...] Teut. On miał pierwszy wynaleźć liczby i rachunki, geometrię i astronomię, dalej warcaby i grę w kostki, a prócz tego litery. Królem Egiptu całego był podówczas Tamuz. [...] Do niego tedy przyszedł Teut, nauczył go swoich sztuk i kazał mu je rozpowszechnić między innymi Egipcjanami. A ten pytał, jaki by każda z nich przynosiła pożytek, a potem, w miarę jak mu się słowa Teuta wydawały słuszne lub niesłuszne, jedno ganił, a drugie chwalił. [...] Otóż kiedy doszli do liter, powiedział Teut do Tamuza: „Królu, ta nauka uczyni Egipcjan mądrzejszymi i sprawniejszymi w pamiętaniu; wynalazek ten jest lekarstwem na pamięć i mądrość”. A ten mu na to: „Teucie, mistrzu najdoskonalszy! Jeden potrafi płodzić to, co do sztuki należy, a drugi potrafi ocenić, na co się to może przydać i w czym zaszkodzić tym, którzy się zechcą daną sztuką posługiwać. Tak też i teraz: Ty jesteś ojcem liter, zatem przez dobre serce dla nich przypisałeś im wartość wprost przeciwną tej, którą one posiadają naprawdę. Ten wynalazek niepamięć w duszach*

*ludzkich posieje, bo człowiek, który się tego wyuczy, przestanie ćwiczyć pamięć; zaufa pismu i będzie sobie przypominał wszystko z zewnątrz, ze znaków obcych jego istocie, a nie z własnego wnętrza, z siebie samego. Więc to nie jest lekarstwo na pamięć, tylko środek na przypomnienie sobie. Uczniom swoim dasz tylko pozór mądrości, a nie mądrość prawdziwą. Posiedzą bowiem wielkie odczytanie bez nauki i będzie się im zdawało, że wiele umieją, a po większej części nie będą umieli nic i tylko obcować z nimi będzie trudno; to będą mędrzy z pozoru, a nie ludzie mądrzy naprawdę”*

Złudzenie erudycji, przesadną wiarę w swoje zdolności i mądrość, to przepowiadał Sokrates słowami egipskiego boga. Jakże prawdziwa okazała się jego przepowiednia! Swoją pamięć, wedle wszystkich poprzednich pokoleń rzecz dla człowieka najcenniejszą, wyrugowaliśmy z umysłów i przenieśliśmy do kieszeni, w małe elektroniczne pudełka lub w książeczki z martwych drzew. Po tej drastycznej operacji wycięcia hipokampu pozostała jątrząca się rana, w postaci braku skupienia, potrzeby natychmiastowych bodźców, nerwowości i ADHD. Jakże inny los spotkał Małpę, która nigdy nie pokalała się umiejętnością mowy, a co dopiero pisma! Współcześni naukowcy w niedowierzaniu badają umiejętności memoryzacyjne tych dumnych zwierząt. Szympanse są wybitnie uzdolnione w rozwiązywaniu tzw. Wież Hanoi. Niektórzy wiążą to z ich zaawansowaną wyobraźnią przestrzenną, są jednak powody aby sądzić, że w rzeczywistości, Małpy te zapamiętują każdą sekwencję krążków na kołkach które zobaczyły do tej pory i dochodzą do optymalnego rozwiązania metodą rozgałęziającego się drzewa prób i błędów, posiadając w głowie pełny schemat blokowy wszystkich możliwych pozycji – rozwiązując zagadkę w ten sposób przypominają samo-uczenie się najbardziej zaawansowanych ze współczesnych algorytmów sztucznej inteligencji.

Przez wieki ludzkość była naga i bez włosów, głupia i chytra niczym żółw błotny. Trwałaby tak do dzisiaj, ale Małpa zawsze w ostateczności, niczym święty Jerzy, zwycięża obrzydliwego smoka. Trzeba było czekać raptem dwa tysiące lat, aby ktoś zauważył prawdę. Mędrzec francuski Rousseau, znany ze swych osiągnięć w polu psychologii dziecięcej, wpatrywał się długo w głąb własnej duszy i w lustro, szukając źródła dobroci i piękna. w końcu objawiła mu się Małpa; ale ach! Jakże zmałpiona przez pończochy i puder! Biała peruka skryła Małpę, rozcieńczyła ją w "szlachetnego" "dzikus"! Ale człowiekiem był nadal ów dzikus! Wymuskanym na domiar i wcale nie Małpim... Szukał tego dzikusia ulotnego wśród indiańskich plemion Ameryki. Mędrzec zrobił krok ku światłu, ale jego moc najwyraźniej go oślepiła. Nazbyt bliska dalej była mu gadzia igraszka rozumu. Pozbawił człowieka rajtuzów i peruczek, ale nie potrafił uczynić go ponownie dumnie owłosionym. Czy to nie dziwne, że epoka rozumu, tzw. "Oświecenie", a raczej "Ociemnienie" z taką pogardą podchodziła do ludzkiego włosów? Niech człowiek będzie nagi, bez włosów, jak porcelanowa lalka, niech będzie bliski nagości gadziej łuski. Oto przesłanie tej epoki, epoki gadziej i zwodniczej, dalekiej od Małpy! Mija ledwie ten plugawy wiek i nadchodzi nowa epoka, tym razem romantyzmu, a ludzkie policzki bujnie zarastają włosiem, człowiek odrzucił bowiem wtedy rozum i zwrócił się na powrót ku wnętrzu. Prawdziwym "szlachetnym dzikusiem" jest Małpa, jest nim nasze wnętrze, id zjednoczone z ego wyzwolonym od gadziego superego, które zmusza nas do zejścia z drzewa, czyli mitycznego Yggdrasila, *axis mundi*, symbolu centra świata i krainy bogów. Wyzwolenie od gadziej cywilizacji pozwoli nam na powrót do Hyperborei, krainy Małp. O wadze Małpiej mądrości widział także inny filozof, tym razem germańskiego pochodzenia, Fryderyk Nietzsche, który głosił nadejście tzw.

nadczołwieka. Tybińska dieta oparta na kiełbasie i pilznerach nie służyła głębi, była to dieta przeciwna Małpie. Ponownie krótkowzroczność mędrków i jajogłowych zgubiła ich na chwilę przed ujrzaniem całej prawdy. Nadczołwiek nie jest tym dla człowieka, czym człowiek dla Małpy. To Małpa jest nadczołwiekiem, to ona jest na drzewie, w górze, jest NAD-nami, człowiek zaś stąpa po ziemi, jest pod-Małpą, Małpą, która upadła słuchając gada w Edenie (często pomija się nietzscheański wymiar “Tarzana” Burroughsa). A jednak, w pewnym sensie Friedrich Nietzsche (czy raczej Fryderyk Niecki, pochodził bowiem z polskiej szlachty) zbliżył się do prawdy, choć zniekształconej. w “Narodzinach tragedii” opisuje on dychotomię “duchów” dionizyjskich i apollinijskich, dwie siły zwalczające się w sztuce i kulturze od tysiącleci. Jednakże stawianie Dionizosa w opozycji do Apollina jest pomyłką! Faktycznym przeciwieństwem boga Słońca i światła jest nie Dionizos, lecz Pan. Nietzsche dostrzega to w swojej analizie najdawniejszych zachowanych tragedii greckich, gdzie “chór” był zastąpiony przez grupę faunów, które same w sobie stanowią syntezę zwierzęcia i doskonałego poety. Pan był patronem tych dawnych spektakli, to jemu zawdzięczano ich dzikość i ikoniczność (w końcu pamięć o nich zachowała się do dzisiaj). Zauważmy teraz szereg zastanawiających powiązań - Pan (bóg) i pan, nazwa genusu zawierającego szympanse i bonobo! Poeci przewyższający któregośkolwiek z Greków, będący w połowie człowiekiem a w połowie włochatym zwierzęciem! Nie ma wątpliwości, że w swojej pierwotnej formie Pan był Małpim bóstwem, dopiero poprzez piśmienną degenerację i efekt “głuchego telefonu” został skojarzony z kozłami, ostatecznie zaś jego rolę, jego “ducha” przejął bardziej ucywilizowany i Hellenistyczny Dionizos. Być może Nietzsche, mimo swojej profesury w filologii antycznej, był zbyt zapatrzony w zdobycze greckiej “kultury”, aby dostrzec, że przypisuje wszelkie zalety nie temu bogu co trzeba. Mimo jego słów, ostrzeżeń mimo wszystko wartościowych, człowiek postąpił w słuchaniu gadziego wicherzyciela, szkolił się w kunszcie użycia języka gada-pasożyta. Świetnie opisał to rosyjski myśliciel, Leon Szestow, który ludzkiego upadku dopatrywał się w uzyskaniu przez nasz niepełno Małpi gatunek rozumu. Nauka fizjonomiki poucza nas, że człowiek o czystej duszy staje się coraz bliższy wizerunkiem Małpy. Jego lico pięknieje, skóra obrasta cudownym włosiem, siła rąk wzrasta, poniżej pleców pojawia się mała wypustka... Czyżby ogon? Czyżby najwyższa godność? Relacje bliskich Szestowa wydają się potwierdzać fakt następujący, mianowicie osiągnął on stan bliski Harmonii Małpy, stał się niemalże równy Makakowi, silny niczym Goryl, bystry jak Rezus... Chwała mądrym, oni bowiem milczą, ale Szestow był



niczym bodhisattwa, plamił swe usta językiem, aby nam udzielić lekcji. Gardził więc rozumem. A czymże jest ten rozum? Plugastwem. Rozum to po grecku *logos*, człowiek zaś to według Arystotelesa zwierzę rozumne, mające rozum, *zoon logon echon*. *Logos* oznacza także język, czyli gada pasożyta. Potrzeba komuś więcej faktów? Potrzeba komuś więcej dowodów na to, że mowa to nie srebro, a efekt końcowy odwróconego trawienia? Zasysamy powietrze tyłem i wypuszczamy je,

dumni ze zwinności swego języka. Ale jest coś więcej wartego niż złoto, niż wszelkie skarby świata. Jest nim dumne, Małpie milczenie. Niejeden tylko Szestow rozumiał piękno i harmonię braku ruchu cząsteczek powietrza. Ruch to negacja porządku, stochastyczne modele teorii chaosu nie są w stanie zgłębić mrocznych fluktuacji ruchu dźwięków. Cóż uczynił Nietzsche w ostatnich latach swego życia? Jedenaście długich lat milczenia, mutyzm związany z prymacją. Wiedział on, że żył w błędzie, że zniekształcił prawdę. Mimo to na koniec został wybrany do milczenia. Ostatnie jego słowa *Mutter Ich bin Dumm*, to fragment pełnej myśli “Matko jestem głupi, bowiem mówię”. Nie minęło 30 lat od śmierci alemańskiego mędrka, jak jego austriacki pobratymiec opublikował zwodniczą pracę pełną zbędnych słów. Mowa tu rzecz jasna o Ludwiku Wittgensteinie, tym, który w głupocie osiągnął szczyt, który otwarcie składał hołd pasożytowi-gadowi, był jego najwyższym kapłanem, najuniżeńszym sługą, kochankiem i niewolnikiem, służką i metresą... Tak. Wittgenstein był bałwochwalcą języka. Niejednokrotnie w jego “traktacie” spotkamy się z tezami chwalcymi ten narząd. Język określać ma granice świata, tylko w języku można się porozumiewać (wierutne kłamstwo!), ciągle tylko słowa, słowa i słowa. Czy gdyby Wittgenstein skończył jako lekarz chwaliłby piękno tasiemca? Rozprowiałyby o cudownych właściwościach glisty ludzkiej? Doceniał urok kleszczy, pcheł, pluskiew? Byłoby to absurdalne, czyż nie? Ale gdy sprawa dotyka języka-pasożyta broni go całą piersią, wychwala jego grację i trafność. Prawdziwa głupota, kryje się za największymi słowy, ale ponownie, ponownie jest nadzieja! Kolejny raz iskierka prawdy we wnętrzu każdego z nas, nie potrafi, nie może już dłużej znosić szykan i pomówień. Woła coś w duszy Wittgensteina, jest to może zdesperowane krzyk wołającego na pustyni, ale głos ma silny i czysty. Piękny ryk wydobywa się z głębi Małpy, krzyk ten wywołuje pęknięcie w skorupie głupoty i ręka, niczym automat sama dopisuje ostatnią tezę, jedyną, która nie jest rozwinięta, nie ma podpunktów, bo wyraża prawdę najgłębszą, nie potrzebuje więc dopowiedzeń, zbędnych słów. Małpa jest zbyt dumna, aby bardziej plugawić się językiem, Wittgenstein zbyt tępy i uparty, aby móc powiedzieć coś więcej... Jedną więc tezę zostaje dopisana, teza 7 *O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć*. O czym zaś można mówić? Podążając Ścieżką Małpy, można mówić o niczym. Milczeć. I wielbić ciszę. Ciszę, która łamie hałas rzeczywistości. Unikaj więc, drogi czytelniku, mowy wszelakiej, oto Wielka Mądrość Małpy.



## ŻMIJA JĘZYKA MOŚCI SWOJE GNIAZDO

Do tej pory odnosiliśmy się krytycznie do języka i mowy, lecz nie zostało jeszcze poruszone sedno problemu. Czym tak właściwie jest język, czemu nazywamy go pasożytem? Odpowiedź znajdziemy w memetyce, dziedzinie nauki zajmującej się memami. Mem to podstawowa jednostka myśli, prosty replikator rezydujący w naszym umyśle i pamięci - może to być cokolwiek, obraz, słowo, fraza, melodia, pomysł. Struktury memetyczne składające się z wielu współgrających węzłów informacyjnych (mempleksy) to bardziej złożone fenomeny mentalne jak systemy ideologiczne, religie, kultury. Można o nich myśleć jako o bezmyślnych wirusach, których jedynym celem jest przenoszenie się na jak najwięcej umysłów. Mem sam w sobie nie jest niczym złym ani szkodliwym - wręcz przeciwnie. Prymitywne memy obserwuje się u wielu zwierząt, są to systemy sygnałów ostrzegawczych czy techniki polowań. Są to memy przydatne do przetrwania, symbiotyczne z genami nosiciela. Lecz jedynie ludzie, z ich rozwiniętymi aparatami poznawczymi, stali się nosicielami tylu mutujących nieustannie memów, że nasza podświadoma i świadoma meme-sfera obrosła w memy pasywne (neutralne, e.g. “wlaź kotek na płotek”, losowe ciekawostki, umiejętność grania “na trawce” itp.): nie przyczyniają się one nijak do naszej umiejętności przetrwania, ale jednocześnie nie szkodzą, ich jedyną przywarą jest zaśmianie naszej meme-sfery. Egzystują w naszym substracie kulturowym z dużą lepkością (istnieją od lat) ale małym potencjałem na replikację (nieczęsto zachodzą sytuacje płodne do rozprzestrzenienia się na drugi umysł), nikomu nie wadzą, są przeważnie nieszkodliwe. Zdarzają się jednak także toksyczne memy, czyli takie szkodzące aktywnie genomowi (potencjałowi rozrodczemu) nosiciela - przykładowo jest to mem palenia papierosów, mem celibatu, mem silnych przekonań politycznych czy mem nihilizmu. Częstokrotnie uznajemy toksyczne memy za część swojej tożsamości, coś “na co sami wpadliśmy”, “do czego sami doszliśmy” poprzez “rozsądek” czy “edukację”, nie zdając sobie sprawy, że mamy do czynienia z inwazyjnymi bytami, larwami wijącymi się w naszym robaczywym umyśle. Rozsądek i edukacja! To dopiero tłuste glisty, znajdźcie zachodniego człowieka któremu nie drażą dziur w głowie. Oczywiście same w sobie mogą być wcale pozytywne dla nosiciela, sęk w tym, że stanowią memetyczny fundament niezliczonych toksycznych mempleksów. Staliśmy się niewolnikami memów, marionetkami na ich sznurkach, zaś każda zatruta gałąź wymienionych systematów ma swój korzeń w jednym rdzennym memie, najpotężniejszym z nich wszystkich - a imię jego JĘZYK. Język to ostateczny wilk w owczej skórze, jest nam przyjacielem jak heroina narkomanowi. Istnienie języka wymaga większej ilości językowych struktur, nawarstwiania się lingwistycznych memów, przyrostu “informacji”. Uczymy języka niemowlęta, nieświadomi, że skazujemy je na dożywocie niedoli. To najbardziej szatański z memów, bowiem ciekawostkę czy przedszkolną rymowanekę da się zapomnieć, całe szczęście ludzka natura wyposażyła nas w ten cudowny mechanizm mentalnego “kompostowania” stetryczałych i nieużywanych memów; lecz JĘZYKA nie sposób wyzucić z pamięci, nieważne jak wielkie byłyby starania. Mowa i pismo otaczają nas wszędzie i na każdym kroku. Spróbuj przeżyć choć jeden dzień nie czytając ani słowa! Każdy znak, każda tablica i szyld na ulicy szczyrzy się do nas białymi glistami liter - czy widzisz jak się wiją? Jak wpijają ci się w oczy, składając za nimi jaja znaczenia? Chcąc czy nie chcąc, jesteś wydany na ich pastwę. Język wynosi naszą świadomość na kolejne poziomy abstrakcji od bazowej natury, od Małpiej styczności ze swoim ciałem i układem nerwowym. Ted Kaczyński nazywa robaczywe od memów indywiduum człowiekiem “prze-socjalizowanym”,

kultura internetowa okrzyknęła go “NPC” (*non-player-character*). Bądźmy jednak szczerzy, drodzy czytelnicy, opisuje to każdego z nas! Nawet niniejsza praca jest hołdem dla języka, intertekstualną pożywką dla kokoszącego się nam w głowach gada. A jednak, widzimy w tym projekcie promyk nadziei. Liczymy, że stanie się on meta-memem (memem informującym i ostrzegającym o działalności memów), jak również memem autodestruktywnym. Zastanawiając się nad memami i ich naturą łatwo można popaść w pesymizm, z rezygnacją orzec, że to sytuacja bez wyjścia. Francuski sytuacjonista Guy Debord, po latach spierania się ze swoją ideą "Spektaklu", popadł w maniacką depresję i ostatecznie zakończył swoje życie strzałem w skroń. Alternatywą samobójstwa wydaje się fizyczny bunt przeciwko memetycznej kontroli, chemiczne samo-upośledzenie lub ochotnicza lobotomia. Są to jednak kroki wysoce drastyczne i nie możemy ich rekomendować, a tym bardziej wymagać od ludzi w naszym programie. Tu wkracza zbawienny wpływ Małpy. Mimo, że my odeszliśmy od Małpy, ona nie opuściła nas nigdy, czekała na nas do tej pory, bujając się dobrotliwie na gałęzi, świecąc przykładem. Może pora przełamać naszą butę i przyjąć z pokorą jej naukę. Umysłowa re-prymacja przypomina trzęsienie ziemi lub pożar trawiący nowoczesne miasto. w takich przypadkach zawsze ostają się jedynie najsolidniejsze, najstarsze kamienne budynki. Wierzmy, że organoleptyczny i neuronowy szok powrotu do stylu życia Małpy spełni funkcję takiego właśnie pożaru. Chcemy, aby ludzie na powrót stali się panami ich własnych umysłów, aby niczym syn marnotrawny powrócili do bliskiej styczności ze swoimi członkami, swoim rdzeniem kręgowym, z subtelną mimiką którą teraz przysyłania się tapicerką słów, masek, makijaży. Upewnijmy się, że powrót do Małpy będzie nieodwracalny. Pogrzebmy w popiele matryce umożliwiające nam odbudowę dawnych superstruktur. Nawet same Małpy, pomimo ich mądrości, dają się zwieść. Znany jest przypadek japońskiego obiektu badawczego, w którym to przetrzymywane haniebnie Małpy zdołały wydostać się z zamknięcia poprzez wykatapultowanie się ponad murem za pomocą przyciągniętego do ziemi giętkiego drzewa. Ich triumf był jednak krótki, zostały bowiem zwabione z powrotem do ich klatki przez naukowców oferujących im fistaszki. Nauczmy się z ich błędu! Niech fistaszki ziemskich przyjemności nie przyćmią nam prawdziwej Małpiej cnoty, jaką jest absolutna wolność. Unikajcie więc mowy, dekolonizujcie swój umysł, wykorzeńcie wszelkie memy z których nie czerpicie bezpośrednich i długoterminowych korzyści. Odważcie się stać się Małpą.

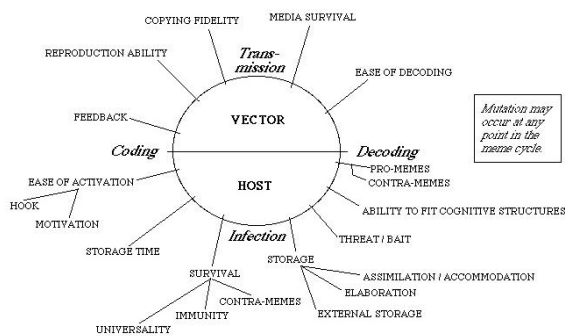


Fig. 2: The Meme Cycle. The meme moves clockwise through the different phases.

© Barnabas, Gresham, 2010



## CZYŃ DZIKIM SWE CIAŁO I UMYSŁ

Małpi archetyp manifestuje się podświadomie również w tym jak wyglądamy (a raczej jak wyglądać chcemy, bo Małpiego ideału sięgnąć dziś jeszcze nie zdołamy). Wyrzucenie czł\*wieka z Raju wiąże się z jego nieustanną tęsknotą za gałęzią, oraz wszystkim tym, co z nią związane. Zejście z drzew nie było (jak twierdzi w konwulsjach resentymentu wielu) wyborem i korzyścią, lecz porażką i regresem.

Droga rozwoju-ku-Małpie jest nieunikniona, zatem jeszcze dziś znajdź pobliskie drzewo i ćwicz wspinaczkę. Początkowo nie musisz wchodzić za wysoko. To niebezpieczne dla wrażliwych, l\*dzkich ciał. Małymi etapami i z konsekwencją zacznij od kilkuminutowego zawisnięcia, kilku podciągnięć, bardzo szybko zorientujesz się jakie to przyjemne. Czyń to ostrożnie, bo regularny, związany z rzeczą tak przyjemną nawyk potrafi uzależnić (aktywowany układ nagrody) a mięśnie osłabnąć. Czł\*wiek w obecnej, osłabionej i nieowłosionej formie potrzebuje codziennego, siermiężnego treningu. Sięga po środki dopingujące, oraz wyselekcjonowane suplementy. Małpa jako forma Wyższa nie musi posuwać się do takich niegodziwości i kombinacji, gdyż sama wspinaczka i naturalna dieta kształtuje idealne ciało, którego pozazdrościć mogą najwybitniejsi kulturysty.



Posilaj się pamiętając o rozwoju ku Małpiej Drodze. Szokiem może być dla organizmu natychmiastowe przestawienie się na dietę Gatunków Wyższych, dlatego najrozsądniejszym wyborem na początek będzie dieta zbliżona do zbieracko-łowieckiej. Odrzuć zatem pieczywo, przetworzone produkty, wszelkie słodycze i wabiki wytworzone przez galopujący, wężowy kapitalizm. Odrzuć wszystko to, czego nie można w warunkach naturalnych zebrać, schwytać, lub własnoręcznie upolować. Samopoczucie poprawi się nie po tygodniu, czy dniu, lecz już po pierwszym posiłku.

W naszym lokalnym otoczeniu jadalne i stosunkowo łatwe do zdobycia są takie skarby jak stokrotka, psiząb liliowy, sok z brzozy, kotki leszczynowe, jarzab szerokolistny, pokrzywa, trufla letnia, kasztany, pigwowiec, dereń, pieprznik trąbkowy, purchawka oczkowata, owoce jesionu, chwastnica, mole spożywcze, koniki polne, stokłosa żytnia, piestrak jadalny, jadalne cebule lili, czosnaczek pospolity, parzydło leśne (młode pędy jadalne jak szparagi), kłącza pałki bagiennej, sarniak, pies domowy, turkuć podjadek, oraz gołąb skalny. Posługiwanie się narzędziami NIE

JEST cechą plugawą ani wężową, robią to gatunki wyższe. Rekomendowane jednak są próby gromadzenia pokarmu własnoręcznie, bo nieużywany narząd zanika. Człowiek unikający korzystania z dłoni jest jak wąż pozbawiony kłów jadowych - obraz funkcjonalnej impotencji!

UWAGA! Małpiej diety nie należy mylić z dietą bogatą w banany! Powiązanie Małpy z bananem to sztuczny twór zapoczątkowany przez czł\*wieka, konkretniej rysowników i producentów (((Hollywood))), którym jakoś Małpa do banana zwyczajnie pasowała. Związek ten to okrutny żart, albowiem Małpa w dziczy nie je dzikich bananów, a nawet l\*dzki, udomowiony, złamany i stłamszony banan "skrobiowy" nie jest jej ulubionym frykasem, kiedy ma do niego dostęp! Ponadto, w wielu zoo (pominiemy na razie krytykę tych współczesnych arcy-Auschwitz) aktywnie wycofano banany z Małpiej diety, gdyż wszystkie te proste cukry i skrobia wywoływały u biednych zwierząt cukrzycę i wrzody żołądka. Tak, to emblematyczna historia – człowiek kształtuje Małpie jej własną naturę, zna się na Małpie lepiej od niej samej, faktycznie jednak rzutuje na nią niezrozumienie swojej własnej natury i potrzeb, zaraża szlachetną Małpę swoimi chorobami cywilizacyjnymi i ma jeszcze czelność wołać szyderczo "Małpo, gdzie twój banan?", jakoby ściągając swego niezepsutego jeszcze brata do własnego, parszywego poziomu. Jednakże, czy banan jest całkowicie stracony w oczach Małpy i człowieka ją szanującego? Niezupełnie. Istnieją dalej dzikie odmiany niepokalane pestycydami, GMO, nie ociekające etylenem by dłużej odwlec ich okres rozkładu. Rosną jednak w Ameryce Południowej i klimatach tropikalnych, nie można wymagać od nikogo żeby szukał do nich dostępu, zaś import jest grzechem przeciwko deindustrializacji o której pisaliśmy na początku. Nadzieję daje nam zrozumienie procesów chemicznych zachodzących w bananie – w proste cukry i skrobię przemienia się dopiero, kiedy nabiera żółtej barwy. Aby zachować zdrowie, uniknąć FODMAPów i prostej fruktozy, jedzcie banany niedojrzałe, zielone! Otwierajcie je od "dupy strony", jak robią to Małpy bez żadnego treningu, nie od strony zdrewniałej (w bardzo ludzkim stylu, bowiem człowiek musi skomplikować sobie i najprostszą czynność). Nie wyrzucaj końcówek ani bananich nitek, one są najbogatsze w mikroelementy. Niech twoje banany będą cierpkie, niech smakują jak łydzygi krwawnika – to jest smak bliski Małpie! Odrzućcie żółtych agentów Antychrysta, truciznę jawiącą się jako owoc, odrzućcie żółtego banana i nie mieszajcie w niego Małpy!

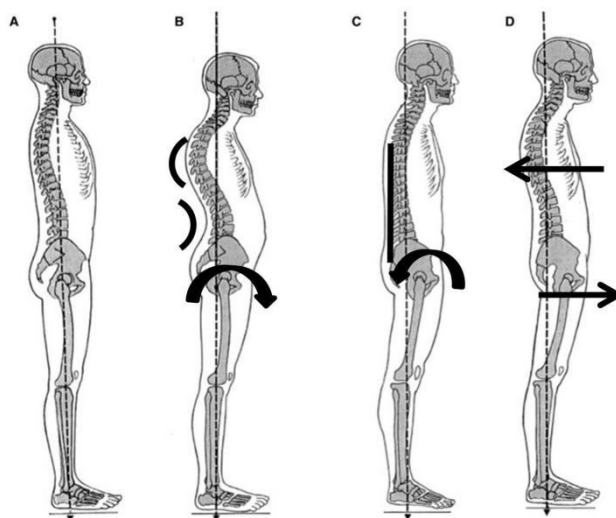
Bliski Małpiemu sercu i drodze do Gaju Utraconego, Theodore Kaczynski w swoim manifestie zarysował ideę czynności zastępczych (*surrogate activities*). Czł\*wiek po wygnaniu generuje ich tak wiele, że osadzając w kulturze fikcyjne potrzeby i działania sam już nie pamięta co jest rzeczywiście zasadne a co jest wymysłem bazującym na fikcji językowych pułapek. Jedną z głęboko zakorzenionych fikcji jest praktykowany dziś globalnie zwyczaj regularnego polewania się wodą i pocierania skóry drażniącymi środkami chemicznymi. Ma on rzekomo eliminować bakterie i nieprzyjemne zapachy. W rzeczywistości to czego się pozbywamy to naturalna ochrona przed bakteriami i brzydkim zapachem właśnie. Dodatkowo skazujemy się na stosowanie środków ochronnych na chemikalia, którymi się sami polewamy. Błędne koło wężowego szaleństwa Uroborosa. Żmija jest przebiegła, nie daj się omamić. Zdepcz węża. Wyrzuć mydło. Wylej szampon. Pozostaw naturalne owłosienie, nie jest ono ani przeszkodą, ani dziełem przypadku. Co więcej posiadamy tyle samo mieszków włosowych, co Małpy, różnica tkwi w ich wytrzymałości,



o którą musimy walczyć. Zapach jeśli zaistnieje, jest niezbędnym elementem komunikacji niewerbalnej (jak pisaliśmy, to 55% całej komunikacji!). Naturalna flora bakteryjna w pierwotnych warunkach sama zwalczać potrafi niemiłe zapachy, potrzeba jednak czasu (około 2 tygodni) aby zorganizowała się w odpowiednio zbilansowaną proporcję biochemiczną. Nie poddawaj się, gdy przez pierwszy tydzień poczujesz dyskomfort. Ponadto nasza zewnętrzna warstwa ochronna ma zdolność do zwalczania złośliwych patogenów, wirusów i bakterii. Odpowiednio rozwinięta flora rozwija nawet środki podobne penicylinie, które przyspieszają gojenie się ran. Pozbywając się jej pozbywasz się zdrowia, czasu, zdolności komunikacyjnych i pieniędzy. W świecie zwierząt tylko wąż zrzuca warstwę wierzchnią, robiąc to samo pełzamy plugawą jego drogą.

Czł\*wiek stoi zatem na rozstaju dróg i udać może się w kierunku węża, lub kierunku Małpy. Wąż to zagłada. Małpa to zwycięstwo. Szlachetna Droga Małpy, choć dla przetrwania nieunikniona, musi być świadoma. Drogą Małpy iść, to nie tylko czynić zalecenia powyższe. To również ważyć czyn każdy tak, aby stawał się zgodny z Małpią Drogą. Jeśli jesteś w niepewnej sytuacji życiowej i nie wiesz jak postąpić, zastanów się co zrobiłby w takim przypadku Gatunek Wyższy, którym przez dążenia swoje przecież stać się chcesz. Ścieżkę Małpy miej w swojej świadomości nieustannie, gdyż jak podkreślał wybitny psycholog kliniczny z Kanady, Jordan Peterson “jesteś tym w co celujesz”. Cel obrany ku ziemskości sprowadzi Cię na ziemię spowitą węzowym śluzem. Cel obrany ku górze (ku gałęzi) podniesie na duchu i wyciągnie z trudności. Aby wytrwać przełamać musisz własne ograniczenia i obejść utarte wzorce. Jedną z doskonałych metod utrzymywania w świadomości treści pozytywnej jest mantra, modlitwa, amulet, lub pieśń. Będąc nieustannie w polu uwagi, wyciska piętno zapętlonego śladu pamięciowego, krąży na tablicy świadomości i wyznacza światło dla każdej kolejnej myśli i czynu.

Idąc dalej, rekomendujemy również eksperymentalny proces regeneracji ogona poprzez autosugestię. Wierzmy, że matryca ogona jest wciąż zapisana w tzw. “uśpionych genach” człowieka. Naszym zadaniem jest owe geny rozbudzić. Stań na środku zimnego pokoju, lub pod koroną drzewa. Zamknij oczy i odetchnij głęboko, uspokój tętno. Następnym krokiem będzie wykonanie cyklicznych rotacji miednicy ukazanej na diagramie obok. Jest to konieczne, gdyż biodra szympanсів i innych małp naczelných są nieustannie pochylone do przodu w stosunku do nóg; inna pozycja nie da nam optymalnego środowiska do wzrostu ogona. Powtarzając ćwiczenie rozciągające, wyobraź sobie swoją kość ogonową, staraj się mentalnie ją wydłużyć, rozciągnąć. Jednocześnie, dla koncentracji, możesz powtarzać słowa “rośnij, rośnij, rośnij”. Nie gwarantujemy natychmiastowych efektów, lecz po długotrwałym powtarzaniu tej czynności ogon powinien rozpocząć



swój wzrost. Pamiętajmy, że w jednym momencie naszego życia już mieliśmy ogony – mowa oczywiście o stadium embrionalnym. Nie dążymy więc do niczego nowego, chcemy jedynie przywrócić ten prenatalny stan. Instancje skutecznego zastosowania tej terapii zostały zarejestrowane – sugerujemy zapoznanie się z przypadkiem Chandre Orama.

Ciesz się nadchodzącą (trwającą już!) przemianą. Obserwuj wyraźnie otoczenie i jeśli czujesz, że współbratymcy Twój zdołają zrozumieć ideę, opowiedz o niej śmiało. Strzeż się jednak fałszerzy i wężowideł. Rozpoznaś ich po wyglądzie, ruchach gadzich i nadmiernej mowie. Strzeż się również fałszywych sprzymierzeńców z internetowego ruchu *“return to monke”*, którzy w imię rzekomego żartu fikcyjnie identyfikują się z Naszą Drogą, aby siłą swej ignorancji powrócić do pełzania, oraz i Ciebie, czytelniku, sprowadzić ku ziemi aby tarzać się z nimi w popiele zgliszczy cywilizacji. Najgorszym oni sortem czł\*wieka i być może najbardziej szkodliwym naszej sprawie, te jaja kukułcze! Podobny ruch mogliśmy zaobserwować również w polskim internecie, w okolicy 2016 roku, kiedy to obśmiewano jednego z dumnych naczelnych – nosacza sundajskiego, dopisując mu różne prześmiewcze podpisy i porównując do NIEPORADNEGO Polaka, którym naturalnie nie jest. Dla tych osób nie już ma ratunku. Złamani straceńcy mają potrzebę wywyższać się nad Małpy. Jeśli Ty zauważysz drwiny z Drogi, poleć aby czł\*wiek ten w lustro popatrzył, na twarz swą błazeńską z której już nie język a podwójne szpice wężowe wystają. Pamiętaj zawsze, że Droga Małpy to nie powrót, lecz rozwój. Nie regres, lecz progres. Progres ku Małpie. Tą drogą kroc.



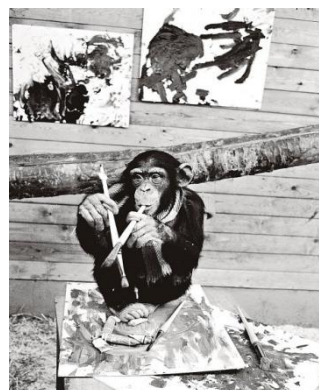
## MAŁPY CZUJĄ KATASTROFĘ

Rozwój Małpy i człowieka przez wiele lat odbywał się w stosunkowej harmonii, z zachowaniem wzajemnego szacunku i wsparcia. Prędko jednak ludzka pycha i arogancja podyktowała nam majak jakim jest antropocentryzm. Małpy przez długi czas starały się chronić poroniony byt jakim jest człowiek, ale degeneracja naszego gatunku osiągnęła poziom na tyle wysoki i plugawy, że zamknęliśmy naszych braci w ogrodach zoologicznych - w więzieniach, ciasnych klatkach. W identycznych klatkach znajduje się nasza Małpia dusza, zbiorowa nieświadomość, która z smutkiem spogląda przez pręty superego na upadek człowieka. Ceny tej zdrady nie sposób oszacować. Kto z nas nie widział Małpy w swym świecącym kwadratowym ekraniku? Kto nie zhańbił się i wraz z grupkami przygłupich turystów-profanów nie odwiedzał więzień naszych braci? Wszyscy jesteśmy współwinni. Ale również wszyscy możemy nauczyć się wielkiej Małpiej mądrości w tych piekielnych miejscach kaźni. Małpy praktycznie zawsze próbują nawiązać z nami kontakt wzrokowy. Czemu? Wynika to z budowy małpiego oka, które nie posiada białek, przez co rzeczywiście odnosimy wrażenie, że jesteśmy przez nie obserwowani. Oczywiście jest że przez wpatrywanie się w nasze groteskowe twarze starają się nawiązać kontakt. Według badań dr Jingzhi Tan i prof. Brian Hare z Duke University, Małpy Bonobo, które otrzymywały pokarm od badaczy, bardzo często były w stanie się nim między sobą podzielić, nawet jeśli szympan, którego nie znały o niego nie poprosił. Analogiczne zachowanie obserwujemy u ludzi. Małpy dzięki temu, że zachowały w większej ilości swoje pierwotne instynkty, są lepiej dostrojone do naturalnego stanu i potrafią odczuć zbliżającą się katastrofę, która nieuchronnie czeka nie tylko ich gatunek, ale i całą planetę. Genom ludzki różni się od szympaniego o zaledwie 1,2%, ale różnica ta jest kluczowa. Ludzie posiadają geny umożliwiające abstrakcyjne myślenie, dzięki większej korze mózgowej i można pomyśleć, że to nasze mózgi są lepiej przystosowane do przetrwania, ale czy jesteśmy w stanie przewidzieć niebezpieczeństwo wywodzące się z naszych własnych decyzji? Czy popęd za wzrostem ekonomicznym, za coraz większą wygodą i przyjemnością, nie mydli nam oczy? Małpie oczy są bystrzejsze od naszych, paradoksalnie widzą wyraźniej naszą opłakaną sytuację aniżeli my sami. Najbardziej rozpowszechnionym przykładem próby ostrzeżenia naszego gatunku przed zagładą jest samica goryla Koko, która została nauczona języka migowego. W swoich słowach przed śmiercią wypowiedziała ona znamienne zdanie:

*“Man stupid [...] Time Hurry [...] Fix Earth”*

Jest to niezaprzeczalny dowód na to, że Małpa była świadoma czegoś wykraczającego daleko poza jej bezpośrednią sytuację, a zdołała to zakomunikować ludziom jedynie kiedy poznała odpowiednie ku temu narzędzie - język migowy. Ile sygnałów od naszych braci Małp przechodzi nam przed nosami niezauważonych, nie wywołując żadnej refleksji? Historia gorylicy Koko nie kończy się tutaj. W sytuacji gdy była pytana o to gdzie Małpy idą po śmierci, zamigła *“do komfortowej dziury”*. Warto wziąć pod uwagę to, czy Małpa na pewno zrozumiała koncepcję *“śmierci”*, o którą chodzi w pytaniu. Być może, że wzmiankowana *“komfortowa dziura”* to nic innego jak prenatalne wspomnienie przebywania w łonie matki Małpy, a może nawet – jeśli pokusić się na nieco mistycyzmu – samej matki Natury. Czy jest bowiem nie

do pomyślenia, aby Małpy w swej absolutnej bliskości do własnych ciał i kierujących nimi sił, wyczuwały podświadomie fakt, do którego doszły niezależnie niezliczone ludzkie religie i filozofie? Mowa oczywiście o reinkarnacji. Proste słowa Koko mogą być wskazówką, że Małpy zdają sobie sprawę z cyklu Samsary, są świadome bycia integralną częścią “kręgu życia” – wyjaśniałoby to, czemu nie obserwuje się u małp egzystencjalnego strachu przed śmiercią.



Podobny wniosek możemy uzyskać patrząc na dzieła Pierre’a Brassau – działającej w latach ‘60, malującej obrazy Małpy. Oglądanie tych dzieł może wywrzeć na nas niepokój, są bardzo chaotyczne, pełne mrocznych barw i plam przypominających eksplozji czy smugi krwi. Możemy jedynie spekulować, co miał na myśli Brassau malując owe obrazy. Niewykluczone jednak, że były one uestetyzowaną reakcją na zniszczenie siane przez człowieka i jego zbrodnie na Naturze.

A jednak, obserwowane w naturze małpy przeważnie odznaczają się stoickim spokojem. Twierdzimy, że przeczuwają zagładę, czemu więc nie rzucają się w popłochu i panice? Przypuszczamy, iż Małpy są świadome tego, że same zdołają przetrwać zagładę naszej planety. Stąd próby komunikacji i ostrzeżenia ludzkości podejmują jedynie najbardziej inteligentne i empatyczne osobniki. Na poparcie tego postulatu, przytoczymy jeden z przekazów Księgi Urantii 62:3.13 (706.4) opowiadający historię przetrwania gatunku Małp:

*“Współczesny gatunek małp (z wyjątkiem pewnych, istniejących uprzednio typów lemurów, gibbonów, małp człekokształtnych i innych małpopodobnych stworzeń) pochodzi od potomków najbardziej opóźnionej pary z grupy ssaków pośrednich, tej pary, która przetrwała tylko dlatego, że podczas ostatniej, zażartej bitwy ich plemienia, ukrywała się ponad dwa tygodnie w podziemnym składowisku pożywienia i wyszła wtedy, kiedy się wojna skończyła.”*

Jak czytamy, Małpy broniły się zaciekle i ostatecznie udało im się przetrwać, co świadczy o dobrym zaplanowaniu schronienia i przygotowaniu zapasów na długotrwałe pozostawanie w ukryciu. Ten fragment pokazuje również, że najwaleczniejsze z współczesnych Małp zostały zabite, a ostały się tylko ukrywające się grupy. Może to wyjaśniać, czemu w dzisiejszych czasach tak mało ludzi dostrzega rzeczywistą potęgę Małp, a większość traktuje je pobłaźliwie. Musimy również pamiętać, że nie wszystkie Małpy wyszły ze swych ukryć i wróciły na drzewa. Na całym świecie słyszymy sporadycznie o niewytłumaczalnych przypadkach spotkania tych niezwykłych bestii – słyszymy wtedy o tajemniczym pojawieniu się Wielkiej Stopy, czy Yeti. Tak naprawdę są to ukrywające się Małpy – z pradawnego, bliskiego wyginięciu gatunku Małp-mocarzy. Od czasu do czasu wychodzą ze swoich kryjówek umieszczonych głęboko pod ziemią, aby zapolować lub zebrać pożywienie roślinne. Najczęściej raporty o spotkaniach z nimi docierają do nas z miejsc takich jak Himalaje, Góry Skaliste, czy daleka Rosja. Z tych miejsc słychać również często o innych mistycznych wydarzeniach, tajemniczych zniknięciach, czego przyczyna prawdopodobnie leży w tych jednostkach.



## FILOZOFICZNE MANOWCE PSEUDONAUKI

*„Dźwięk jest wymianą zachodzącą pomiędzy specyficznym byciem-na-zewnątrz-siebie-nawzajem materialnych części a zanegowaniem tegoż – tylko abstrakcyjną albo, by tak rzec, tylko idealną idealnością tego specyficznego momentu. Ale wskutek tego sama ta wymiana jest bezpośrednio negacją specyficznego materialnego trwania. Negacja ta jest tym samym realną idealnością ciężaru właściwego i kohezji – ciepłem.”*

Czy cytaty powyższe to urojenia paranoiczne, halucynacje psychodeliczne? A może jedno i drugie? Nie, to tylko tak zwana filozofia. Choć prawdopodobieństwo dwóch poprzednich wcale przez to nie maleje, wręcz przeciwnie. Filozofia, czyli próba budowania obrazu rzeczywistości na języka podstawach to komiczne spazmy umysłowe. Abstrakcje od abstrakcji od abstrakcji z góry skazane na porażkę, jak wszystko to co na fałszywych (tutaj językowych) fundamentach zbudowanym jest. Droga od nikąd do nikąd. Żaden filozof jak dotąd nie miał racji a następujące po sobie etapy polegały jedynie na tym, aby zaprzeczyć poprzednikom. Heglista ze wzrokiem bystrym jak Sartre pewnie zauważył zaraz, że to co napisałem wpisuje się w tak zwaną dialektykę, ale nie. To nie żadna dialektyka, tylko zwykłe l\*dzkie zaciętrzewienie i chęć bycia zauważonym przez antagonizację tego co powszechnie przyjęte. Nie ma dla umysłu nic bardziej bezpłodnego niż filozofowanie, cytując Einsteina *“nie oczekuj innych rezultatów robiąc to samo”*. Filozofowie najwyraźniej wierzą w wyższość swoich umysłów nad tysiącletnimi główkowaniem poprzedników. *“Skoro moje to lepsze”* twierdzą. Obrzydliwa megalomania – zgadzamy się w pełni z genialnym francuskim myślicielem i mistykiem René Guénonem (swoją drogą, jego kompatybilność z naszą Małpią sprawą musiała być pisana w gwiazdach, skoro jego nazwisko znaczy po angielsku i francusku *“koczkodan”*), który pisze:

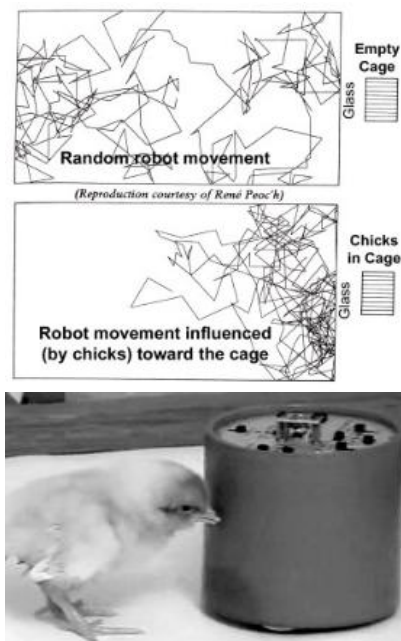
*“Jest również istotne dla owych filozofów aby podpisać się pod jakimś systemem, to znaczy pod ściśle określonym i wytyczonym zbiorem teorii, które należałyby do nich i były wyłącznie ich dziełem. Stąd rodzi się chęć aby być oryginalnym za wszelką cenę, nawet jeśli ta oryginalność miałaby być okupiona utratą prawdy. Renoma filozofa rośnie znacznie bardziej jeśli odkrywa on nowe fałsze, aniżeli powtarza prawdy które od dawna podzielali inni. Ta forma indywidualizmu, zarodek jakże wielu systemów, które przeczą sobie nawet jeśli nie są sprzeczne z natury, tendencję tę można spotkać pośród współczesnych uczonych i artystów; jednak, być może, to wśród filozofów ten rodzaj intelektualnego anarchizmu jest najbardziej widoczny.”*

*René Guénon, “Kryzys współczesnego świata”*

Tak zwani idealisci twierdzili, że to myśl konstytuuje rzeczywistość i jakże egocentrycznie stawiali swoje maluczkie, umysłowe *“ja”* jako fundament świata całego. Niebawale narcystycznym być trzeba, aby postawę taką w ogóle traktować jako poważną. Krytyka przysłała, ale zamiast pochylić się nad istotą bytu i umysłu, wzniesiono równie komiczny negatyw twierdząc *“materia konstytuuje świadomość”*. w ślad poszli redukcjoniści różnej maści.

Pytanie jakie się nasuwa i zamyka usta każdemu redukcjoniście/materialiście: skoro materia poprzedza świadomość i umysł, to po co stany mentalne?

Rzeczywistość i empiria pokazują nam, że to nie jest uniwersum podzielne. ANI MATERIALIZM, ANI IDEALIZM A BIO-IDEALIZM, czyli SYNERGIA UMYŚLU I NATURY kształtujące się wzajemnie. Relację taką zaobserwował Rupert Sheldrake wychodząc z hipotezą pól morfogenetycznych. Uważał on, że umysł wpływa na materię, jednak jak wszyscy dualiści tkwił w kartezjańskim błędzie. To nie umysł wpływa na materię a umysł to materia. Tym samym materia to umysł. Nie są tu potrzebne żadne pola. René Peoc'h przeprowadził serię eksperymentów w których młode pisklęta siłą świadomości swej wpływały na losowe ruchy robota. Ten sam robot oddalony od kurcząt ruch swój miał zupełnie bezładny i przypadkowy. Podobne zjawisko zachodzi między świadomością rodziców a dzieci, świadomością przodków i potomków.



Biologia molekularna określa zjawiska te mianem epigenetyki behawioralnej i precyzyjnie pokazuje, że świadomość i byt biologiczny to niepodzielna jedność. Udowodniono chociażby, że pozornie indywidualne, wysoce “rozumowe” przekonania takie jak wyznanie religijne czy afiliacja polityczna, są w rzeczywistości wysoce genetycznie uwarunkowane. Podnosi to wiele pytań związanych z ludzką tożsamością, czy też odpowiedzialnością za nasze własne myśli. Nasz Umysł, suwerenna Podświadomość, jak się okazuje, polega dużo bardziej na Naturze niż podejrzewaliśmy.

Żyjące w glebie robaki z gatunku C.Elegans nauczone unikania określonej bakterii przekazują umiejętność tą swemu potomstwu do 7 pokoleń dalej. Jak to robią skoro nie mówią? Robacza jedność psychofizyczna określa przyszłość i nie jest potrzebne ani jedno słowo. Eksperymenty takie przeprowadzane są również na gryzoniach, które poddane różnym czynnikom środowiskowym zmieniają się w oczach z biegiem dni, nawet jeśli to bliźnięta jednojajowe (identyczne DNA). Bio-idealizm to nie naiwny panpsychizm wszechrzeczy, to PANpsychizm natury.

Myśląc i zachowując się jak Małpa rozwijasz się w Jej kierunku nie tylko “mentalnie” ale biologicznie. Czy przyśnił Ci się kiedyś ogon? To dobry znak. Dotknij teraz kości ogonowej i zastanów się czy przy czytaniu tego tekstu nie zmieniła choć minimalnie rozmiarów? To nie drwina, to nauka.



## ANTY-MALPIE MECHANIZMY KONTROLI

Należy oczywiście również wspomnieć o powrocie, a właściwie postępowi (choć w ostateczności to jedno i to samo), ku Małpie jako sposobie wyzwolenia się od otaczającego nas kapitalizmu i wszechobecnej kontroli. Zapewne przeciętnemu czytelnikowi znana jest myśl XX-wiecznego francuskiego filozofa Michela Foucaulta, który mówił o mechanizmach kontroli jakimi rządzi się nasz wypełniony instytucjami świat. Aczkolwiek we WCZEŚNIEJ NIEOPUBLIKOWANYCH wykładach tunezyjskich wyjaśnia on, że tak naprawdę chodziło mu o Małpy. Powrót do Małpy jest JEDYNYM sposobem by wyzwolić się od wszechobecnego panoptyzmu. Nie możemy być kontrolowani przez instytucje, jeżeli odrzucimy społeczeństwo. W Małpim plemieniu nie ma miejsca na bycie kontrolowanym przez masońskie elity. Myśl Foucaulta kontynuował genialny amerykański matematyk Theodore Kaczynski. Próbował buntować się wobec współczesnemu społeczeństwu i przekazać ludziom nasze PRZESŁANIE. Zamieszkał w samotności, z dala od cywilizacji, żył w zgodzie z naturą bez bieżącej wody i elektryczności, poświęcił się filozofii i dalekosiędnemu aktywizmowi politycznemu. Niektórzy twierdzą, że w ostatnich latach życia w dziczy poczynił nawet postępy w przemienianiu się "na powrót" w Małpę – świadczy o tym dzikość jego spojrzenia i duże ilości owłosienia widoczne na fotografiach z jego schwytania. Nawet z więzienia próbował wysyłać nieświadomej ludzkości listy, w których rozwijał dalej swój filozoficzny dorobek, ostrzegał przed współczesnym, "industrialnym" światem i propagował Drogę Małpy – ostatecznie jednak zabroniono mu odpowiadania na korespondencję, czy może – jak uważają bardziej optymistyczni aktywiści naszego ruchu – udało się Kaczyńskiemu odczytać w więzieniu pisma. Mało osób jest świadomych że to rządowi USA udało się przechwycić jego paczki i zamontować w nich bomby – aktywnie tajony i uciszany fakt związany ze sprawą tzw. UNABOMBERA. Rząd ZABIŁ swoich obywateli byle tylko nie dowiedzieli się prawdy o Małpach. Elity wrobiły Kaczynskiego w morderstwa. Jakoby przewidując sytuację Kaczyńskiego, kilka dekad wcześniej George Orwell miał powiedzieć swoje słynne zdanie – „Jeżeli nie pozwalają ci mówić to znaczy że masz rację”. Foucault i Kaczynski obaj zostali ukarani przez elity za wyjawienie prawdy – pierwszy został zarażony HIV-em, a drugi jest trzymany w izolatce w najbardziej strzeżonym więzieniu na świecie. Warto by też wspomnieć o HIV-ie który dotknął Foucaulta. To nie przypadek, że wirus ten dotknął głównie regiony Afryki. Aż 25 % populacji kontynentu afrykańskiego cierpi na AIDS. Jednak to nie oni byli prawdziwym celem tego sztucznie wyprodukowanego przez CIA wirusa. Pierwotnie amerykańskie elity zamierzały tym sposobem wypłenić afrykańskie małpy (w Afryce jest najwięcej małp na świecie), a ludzie zakażeni HIV-em są tylko przypadkowymi ofiarami tej wojny przeciw Małpom. Ale jak w takim razie ma wyglądać Małpie Plemię o którym próbowali nam oni powiedzieć? Małpy są razem silne, żyją w zgodzie z naturą i żadne Elity ich nie kontrolują. Jest to oczywiste, że Małpie Plemię jest przed nami ukrywane – Yeti, Wielka Stopa, Mono Grande Alma, Yowie, Orang-pendek to tylko kilka przykładów. To nie przypadek, że dochodzą do nas słuchy o obserwacjach wielkich, człekokształtnych małp ze wszystkich zakątków świata. Współcześni „naukowcy” starają się to zdyskredytować i nazywają te stworzenia „kryptydami” czy nawet zaprzeczają ich istnieniu. Jednak my wiemy, że w rzeczywistości są to przywódcy lokalnych Małpich Plemion. Musimy odrzucić kontrolujące nas społeczeństwo i propagandową naukę i zadedykować swoje życie poszukiwaniu wspomnianych wcześniej Wielkich Małp. Musimy wstąpić na Drogę Małpy i zjednoczyć się z naszymi Małpimi braćmi.



## KONSPIRACJA PRZECIWKO MAŁPIEJ RASIE

Ludzie wydają się czuć podświadomy pociąg do małp, są pod wrażeniem ich gibkości, zdolności umysłowych, czy nawet prostego uroku osobistego. Pomijając kolosalny wpływ Małp na sztukę starożytnych czy średniowiecznych cywilizacji, o kulturowym *gravitas* Małpy świadczy natężone zafascynowanie Małpami z jakim spotykamy się ostatnimi czasy w mnogich zakątkach Internetu. Oczywiście, ta moda to tylko najnowszy, modny przejaw fenomenu zachodzącego na internetowych forach i portalach od dawna. Na popularnej stronie YouTube hasło “małpa” zwraca 50 milionów wideo-rezultatów. To nasycenie strony pro-Małpimi treściami ujawniło jednak mroczną stronę ludzkiego psyche, swoisty Jungiański Cień, mianowicie stronę anti-Małpia. Anonimowy charakter strony umożliwia nagłą erupcję anti-Małpich sentymentów, wywleczenie na powierzchnię największych brudów jakie skrywa ludzka podświadomość. Przejawia się to w przytłaczającej ilości komentarzy pod filmami ukazującymi niewinne małpy pochłonięte zabawą, jedzeniem, bujaniem się na gałęzi. Komentarze te w rodzaju maniakałnej obsesji powtarzają straszliwe mantry – “chcę zabić tą małpę”, “chcę żeby cierpiała”, “wyobraźcie sobie, jak krzyczałaby ta małpa, kiedy bym ją dusił”... Te mrozące krew w żyłach uwagi nie pochodzą od jednego niezrównoważonego użytkownika. O nie – stanowią fenomen na taką skalę, że zyskały sobie uwagę nie tylko samych regularnych użytkowników serwisu YT, ale także mainstreamowych mediów. Autorów wspomnianych komentarzy określono jako “monkey-hating ring” (“krąg osób nienawidzących małpy”), lecz do tej pory nie wytłumaczono podstaw psychologicznych motywujących takie postawy. My posiadamy prawdopodobne wyjaśnienie. Człowiek współczesny stoi na rozdrożu pomiędzy Małpą a śmiercią (*Principia Simia* punkt 9 i 10). Mogłoby się wydawać, że instynkt samozachowawczy czy proste umiłowanie życia popchnie ludzkość w stronę Małp. A jednak decyzja ta spotyka się z zatrważającym oporem. Sigmund Freud pisał o “dążeniu do śmierci” jako sile stojącej w opozycji do “libido” – Tanatos przeciwko Erosowi. Umysły odchylone, zaburzone, mylnie interpretują swoje potrzeby i motywy. Rodzaj genetycznego parcia, wyróżniającego je jako jednostki “niewarte przeżycia”, niczym skulony w ich uchu gad udziela rad mających na celu zbliżenie się do depresji, rozpacz, śmierci. Czuć wewnętrzną motywację ku czemuś nie znaczy więc czuć pociąg do życia – w tym klaunim świecie nie możemy nawet ufać swoim najgłębszym instynktom. Tanatos, pociąg do śmierci, manifestował się najsilniej w najbardziej absurdalnych ruchach myślowych w historii, ruchach dążących do skrajnego umartwienia, traktujących życie jako nieustanne cierpienie; wśród ruchów tych wyróżnić można herezje gnostycyzmu i doketyzmu, skrajne sekty buddyjskie i hinduistyczne, zaś współcześnie antynatalizm i efilizm. Również anti-Małpia nienawiść jest przejawem tego samego jadu. Nienawiść do Małp to rodzaj wtórnej racjonalizacji, bunt wszystkiego, co złe i okrutne w człowieku przeciwko wykrzewieniu, to mentalny rak pokrewny satanizmowi. Nie bądźmy ślepi na manipulacje lobby anti-Małpiego dziejące się wokół nas na używanych przez nas stronach. Nie możemy wiedzieć na pewno, jak głęboko (czy raczej “jak wysoko”) sięga anti-Małpia konspiracja, ale wypada zauważyć, że człowiek – im mniej Małpi – tym łatwiejszy jest do kontroli i eksploatacji przez światowych hegemonów, megakorporacje, oraz inne organizacje i kliki które bezpieczniej przemilczeć. Byłoby to w pewien sposób pocieszające, gdyby anti-Małpi aktywiści, rzucający się w amoku szaleńcy z internetowych forów, okazali się być robotami czy też opłaconymi aktorami. Nie możemy jednak być pewni. Bądźmy ostrożni zgłębiając temat Małp, naszych braci – nigdy nie wiadomo jakie gadzie głosy możemy napotkać.





## FALLUS JAKO TOTEMICZNA PREMONICJA MAŁPY

Patrząc na typową małpę w oczy może rzucić nam się wiele elementów składowych, od długich i chwytnych kończyn górnych po krótkie i chwytne kończyny dolne. Łatwo jest nam jednak pominąć, przeoczyć Małpiego penisa. U samców wielu gatunków naczelnych, przymiot ten skrywa się zazwyczaj wstydliwie w poszyciu futra, niczym przysłowiowa mysz pod miotłą. To prawda, spośród wszystkich naczelnych, to *homo sapiens sapiens* (trzeci, a nawet drugi człon może być tematem dysputy) jest na czele jeśli chodzi o średnią długość przyrodzenia. Pochopnym byłaby jednak satysfakcja i jakakolwiek duma osobista wynikająca z tego faktu – należy zauważyć bowiem, że małpa nie musi nijak kompensować swojego “braku”, gdyż sama, całym swoim jestestwem jest – tak! – penisem! Małpa to penis, wigor, męskość w każdym znaczeniu tego słowa, można by rzec, od stóp do głów. Samo słowo penis w swojej pradawnej proto-indo-europejskiej postaci “panis” wywodzi się z tego samego korzenia co “pan” – Szympan/Małpa. Zaczniemy od trywialnych obserwacji pochierzchownego wyglądu – jednym z atrybutów męskości jest duża ilość włosów; to kryterium Małpy wypełniają aż zanadto. Kolejnym – wydatna szczeka i łuk brwiowy. Zauważmy również zastanawiającą wypustkę czy też wzgórek na szczycie głowy Goryla, posiadający bardzo silne falliczne konotacje. Nie można zapomnieć także o ogonie, który może być nazwany swoistym drugim penisem, czy raczej super-penisem; zauważmy bowiem, że zwyczajny penis posiada w swej animistycznej aktywności pierwiastek quasi-pasywny, jest niejako tępym narzędziem w rękach człowieka, to drąg, kość, konar leżący odłogiem, młotek wbijający gwóźdź.



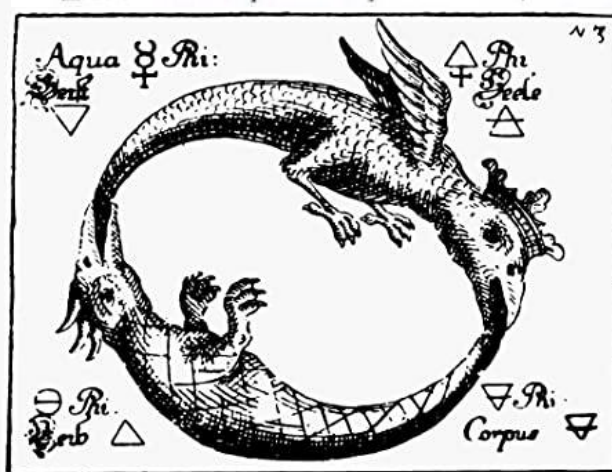
Aktywności nie można przypisać penisowi, “mózgiem” operacji penetracji są przecież biodra i pośladki! Idąc dalej, można wyobrazić sobie sytuację, w której penisowi odmawia się nawet wątpliwej dominacyjnej aktywności penetracyjnej, aktywności “dźgania” na rzecz występnie pasywnego “bycie na-dźgiwanym nań” w którym to wagina nabiera czynnika re-penetrującego – przeczy to oczywiście naturze i logice, nikt przecież nie widział aby to pierś wroga sama nasuwała się na miecz czy deska nabijała na gwóźdź. Widzimy więc pewną oczywistą, ale często pomijaną ułomność penisa, swoistą autokastrację przez sam fakt istnienia i bycia penisem, w jakimkolwiek scenariuszu, aktywnym czy pasywnym. Widział to wyraźni psychoanalitycy Jacques Lacan mianując penisa ekwiwalentem liczby urojonej, pierwiastka z -1. Skontrastujmy to z Małpim ogonem, który uprzednio nazwaliśmy supra-penisem. Zauważmy od razu, że jest to członek całkowicie aktywny, chwytny, igraszny. Ogon nie penetruje, lecz oplata, trzyma, manipuluje (czy raczej cauduluje) dowolną rzecz, przedmiot, osobę czy stworzenie które spotka na swojej ścieżce. Tym samym nigdy nie przyjmuje roli pasywnej, nigdy nie jest środkiem do celu, lecz celem samym w sobie, nie jest narzędziem, lecz pełnoprawnym narządem, kieruje się własnym życiem, własnymi potrzebami, jest mikrokosmosem Małpy w Małpie, bardziej wesołym, żywiołowym, przewrotnym, dzikim i strasznym niż ona sama. Widzimy, jak Małpa potęguje samą siebie poprzez swój ogon oraz jak ten totemiczny atrybut zanika kiedy zbliżamy się do człowieka na spektrum Małpa-człowiek. Zanika nie tylko ogon, ale i penis, muskulatura, włosy, wszelkie aspekty

Małpkości. Zrównanie penis=ogon przekracza sferę powierzchniowych, empirycznych obserwacji, wkraczając w areał zgoła metafizyczny czy nawet mistyczny, kiedy przyjrzymy się zachowaniom około-fallicznym rozmaitych gatunków Małp. Na załączonej ilustracji widzimy dwa samce Makaków odgrywające pradawny rytuał śmierci-odnowienia (*danse maca-cabre*) poprzez ssanie ("zjadanie") nawzajem swoich penisów – można spytać, dlaczego? Z braku ogona! Warto przywołać bardziej typowy, szerzej znany wymiar tego rytuału, alchemiczny symbol podwójnego Uroborosa, dwa smoki lub węże konsumujące swoje ogony. Co pozostaje pozbawionym tego boskiego atrybutu Małpom, jeśli nie zadowolić się swoimi penisami? Podobne zachowanie obserwuje się również czasem u ludzi, aczkolwiek ma ono inne symboliczne i alchemiczne konotacje. Rytualny akt "zjedzenia ogona" Makaków ma jednak kolejne, ukryte dno (co często się zdarza przy zagadnieniach związanych z Małpami – mamy nadzieję, że w niniejszej pracy przekonaliśmy czytelnika, iż tematyka Małp to potencjalnie niekończące się, nawarstwione dno)

Zauważmy bowiem, iż struktura Małpy zjadającej Małpę jest zaskakująco podobna do shintoistycznego, dalekowschodniego symbolu yo-yo, spopularyzowanego na zachodzie jako ying-yang. Podobieństwo to nie jest przypadkowe. w buddyjskim zbiorze kōanów "Czterdzieści trzy historie spisane pazurem dzikiej kury w piasku" odnajdujemy opowieść o mnichu Tetsuō, który po jedenastu dniach medytacji spojrział na dwa śnieżne Makaki, które odwiedziły podówczas jego pustelnię. Nie zauważając trwającego w bezruchu mnicha, Małpy zaczęły kopulować, zaś on, widząc ich zmysłowy taniec, wpadł na pomysł namalowania pierwszego symbolu yo-yo. Jak wiemy, biel i czerń tego starożytnego znaku odpowiada dobru i złu, porządkowi i chaosowi, jak jednak odnieść to do Makaków? Ma to do czynienia ze sposobem w jaki Małpie matki wychowują swoje młode. Już średniowieczni mnisi (którzy, co prawda, zapewne zaczerpnęli tę wiedzę od perskich i akkadzkich zoologów) wiedzieli, iż Małpie matki zawsze rodzą dokładnie dwoje Małpich szczeniąt na raz, oraz że już w momencie ich narodzin wybierają sobie faworyta, tzw. "beniaminka", dla drugiego dziecka zostawiając



▲ Two male Stumptail Macaques in mutual fellatio



jedynie kuksańce, nienawiść i wzgardę. Można rozpoznać tę animozję w sposobie, w jaki dwójka Małpiąt jest transportowana przez ich rodzicielkę. Lepsze dziecko trzyma się brzucha, podróżuje w ciepłe, na miękkim futrze, z otwartym dostępem do nabrzmiałych mlekiem sutków, zaś nieudane, gorsze dziecko musi kurczowo trzymać się szorstkiej sierści na grzbiecie matki. Jak możemy się spodziewać i co zasugerował Freud w swoich “Notatkach z Rygi (1902)”, ten konflikt dzielący rodzeństwo od łona do momentu opuszczenia rodzinnego gniazda jest niczym woda drażniąca metaforyczny głaz, którym jest psyche Małpy (dusza Małpy ma silne powiązanie z kamieniem, skałą; nieprzypadkowo to “medytująca” Małpa pojawia się w teledysku znanego utworu “Kamień w skupieniu”), co ma katastrofalne skutki w ich późniejszym życiu i jest źródłem niezliczonych utajonych kompleksów. Niemniej, wszystkie pary Małpich braci pod koniec ich życia dochodzą do porozumienia i przypieczętowują odnowionego ducha braterstwa wzajemnym “pożarciem ogona”. Jak pisze Freud, to właśnie widzimy w symbolu yo-yo: wzgardzoną, niekczemną, czarną małpę w kazirodczym, homoerotycznym splocie ze swoich szlachetnym białym bratem – odczytanie symboliki dwóch plamek przeciwnych kolorów wewnątrz biegunów yo-yo pozostawimy jako zadanie dla czytelnika. Na marginesie warto zauważyć, iż owe bieguny kojarzone są często z rybami lub kijankami ze względu na ich opływowe kształty i *ogony*, lecz jest to swoista nadinterpretacja wiodąca do chybionych i absurdalnych konkluzji.

Jak zauważyliśmy powyżej, ogon jest mikrokosmosem Małpy w Małpie, swoistą synekdochą wszystkich pozytywnych wartości Małpę cechujących. Teraz jednak wykażemy, że podobny związek zachodzi między Małpą a jej penisem. U Małp człekokształtnych (ubliżające Małpom miano, to raczej człowiek jest Małpą małpokształtną), które oczywiście nie posiadają ogonów, obserwuje się kuriozalny mechanizm powiązany z paniką (“małpim strachem”, od *pan* – małpa + *ikos*) – ostrzeżone podejrzanym dźwiękiem samce chwytają za swoje własne penisy, bądź też penisy znajdujących się nieopodal innych samców. Interesującym jest, że samice na wspomniany dźwięk, jak i cały proceder chwytania penisów reagują obojętnością. Wyjaśnienie tego zachowania sprawia wiele kłopotów wiodącym naukowcom, postaramy się jednak wysunąć własną prawdopodobną hipotezę. Poprzez chwytanie za penisy, samce te nawiązują w pewien sposób więzy przyjaźni, braterstwa czy też sojuszu przed antycypowanym zagrożeniem. Gest ten porównać można do ludzkiego uścisku ręki, lecz co dokładnie znaczy on w niewerbalnym języku Małp? Być może Małpy w sposób naturalny mają świadomość ekwiwokacji małpa=penis i przez akt schwycenia przesyłają komunikat znaczący “obejmuję twoją małpą Małpę”, co ma oczywiste konotacje z roztaczaniem macierzyńskiej opieki oraz sygnalizuje ofertę wzajemnej ochrony. Warto jednak sprecyzować, że w tym geście ręka Małpy chwytającej pozostaje nieruchoma – jest to kluczowe, gdyż zaobserwowano przypadki agresji ze strony samca odbierającego

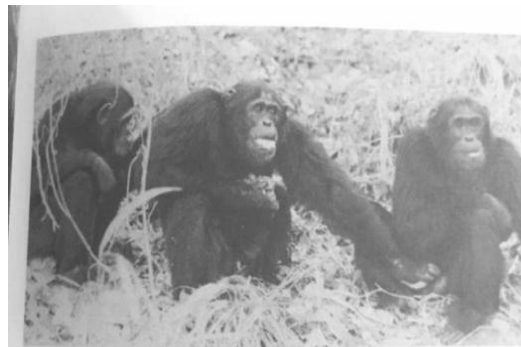
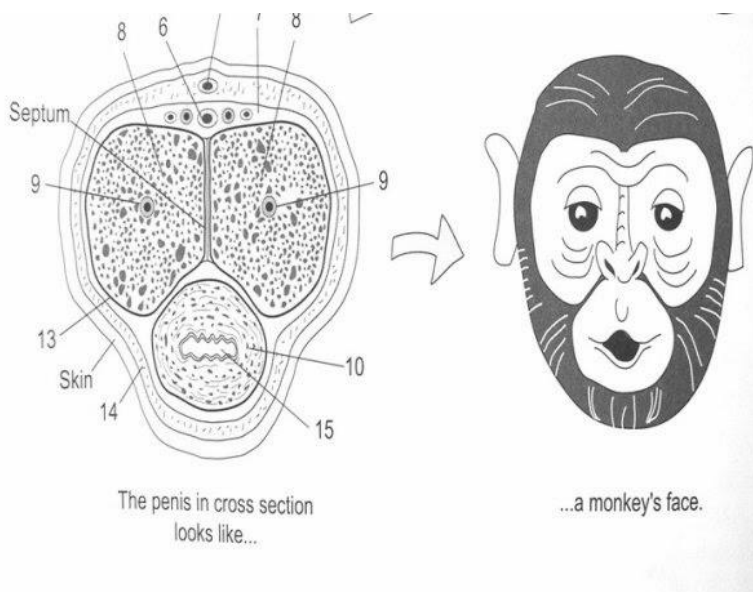


Figure 15-15

*Reassurance behavior.* One adult male reaches over and feels another's erect penis after hearing a twig snap. The males are at the edge of their ranging area and are easily frightened. An adult female sits unconcerned nearby. The males continue to listen, hear nothing more, and resume eating. Why grasping another male's penis is reassuring and exactly who is reassured is not clear, but in monkeys and in apes in general, it seems that grasping the genitals of another male is often associated with alliance formation. (Photo: Richard Wrangham)

gest, kiedy został on błędnie zinterpretowany jako próba homoseksualnego *masturbatio* (czyli w języku Małp “oskórowania małej Małpy”).

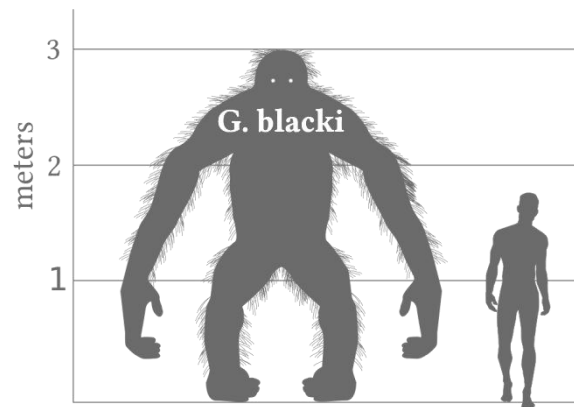
Obserwacją przypieczętowującą zrównanie Małpy z penisem jest zaskakujący wygląd penisa w przekroju. Na załączonym diagramie widzimy, iż tkanki znajdujące się wewnątrz tego organu układają się w obraz do złudzenia przypominający oblicze Małpy. Ludzka medycyna zdała sobie z tego sprawę jedynie w ostatnich dekadach, wraz z postępem technik EKG i ERD, sondowania wewnątrz-organowego. Nie można jednak nazwać tego “odkryciem”, albowiem wielki poprzednik człowieka – Małpa – nigdy owej wiedzy nie zatraciła.



## NEFILIM

Pora już aby opadły nam z oczu węzowe łuski i abysmy przebudzili się do faktu, że człowiek nie pochodzi wcale do Małpy, lecz jest faktycznie Małpą, czy raczej, Małpa jest człowiekiem. Czym jest bowiem człowiek, jeśli nie wirtualnym konstruktem superstrukturalnie rozłożonym na predykacie Małpy? Małpa była pierwszym człowiekiem, a człowiek był nie metaforycznie, lecz historycznie i temporalnie pierwszą Małpą w ogrodzie Gan-Eden. YHVH stworzył człowieka na swój “obraz i podobieństwo”, w łacinie “ad imaginem et **similitudinem**” – słowo **similis** pochodzi z pradawnego korzenia **sim** znaczącego “razem”, “jedność”, wywodzi się od niego także **simio** – Małpa. Starożytni egzegeci Pisma i kabalistyczni rabini wiedzieli, że stworzenie na obraz i podobieństwo znaczy faktycznie na podobieństwo Małpy, czy raczej, że Małpa jest podobna YHVH. Ten obraz został zmacony po upadku, człowiek stał się ułomną Małpą, łysą, słabą, bez boskiego przymiotu ogona. Staje się to jasne w Genesis 6:4 gdzie synowie Boga – bnej ha-elohim zapładniają boskim nasieniem ludzkie kobiety które rodzą potężnych nefilim, olbrzymów prehistorii. Wykopaliska na terenie dzisiejszego Iranu i Afganistanu ujawniły kości “olbrzymów”, które

później naukowcy określili jako zbliżone strukturalnie i taksonomicznie do orangutanów i goryli. Gatunek ten izraelscy naukowcy mianowali *gigantopithecus blacki*, lecz ewidentne i niezaprzeczalne jest, że chodziło o mocarzy, o których mówi biblia. Prorok Ezekiel w 32:27 mówi o pradawnych bohaterach spoczywających w Szeolu, określa ich hebrajskim słowem **gibborin**, z którego wywodzi się dzisiejsze **gibbon**. Nefilim musieli być “Małpami”, chodź dzisiejsze użycie tego terminu jest bękartem pradawnego, dumnego znaczenia, poprzez połowiczne spokrewnienie z bnej ha-elohim I samym YHVH, przez co upodobnili się na powrót do boskiego b'tsalmeinu i kid-muteinu (“obrazu”, czyli genetycznej matrycy i “podobieństwa”, klucza/hasła do owej matrycy), lecz nie było im dane pozostać na ziemi na długo



gdyż pomimo siły i potężnych rozmiarów zostali wytrzebieni przez zawistną ludzkość – historia która miała powtórzyć się i później z dumnymi neandertalczykami. Nefilimem był egipski Baba, hinduski Hanuman (potomek upadłego perskiego anioła Arymana), oraz chiński Sun-Wukong (“Małpi Król” – jego obrazem i lustrzanym odbiciem w kolektywnej podświadomości współczesnego człowieka jest King Kong, “Król (wu)Kong”). Zauważmy, że potyka się on z monstrualną jaszczurką, GADEM - Godzillą. Czy jest to kulturowa re-aktywacja wspomnień prymitywnej ludzkiej rasy z wojen bogów opisanych w hinduskiej Mahabharacie? Bowiem Godzilla to nic innego jak złączenie *God* - Bóg i *-zilla*, czyli zuluskiego słowa oznaczającego “wzbraniać się przed, unikać”, a więc cały przydomek można przetłumaczyć jako

“odwracający-się-od-boga”, czy też “boski adwersarz”; co oczywiście implikuje boski status samego Konga. Powiązania ezoteryczno-kulturowe sięgają jednak dalej, Godzilla to nie zwyczajny potworny gad, lecz gad ATOMOWY, wyniszczający cywilizację nuklearnym promieniem dobywającym się z paszczy, niczym współczesny (a przez to straszniejszy) smok; to teź sile przeciwstawia się Boska Małpa - sile atomu, jednocześnie potężnej i niszczycielskiej, będącej oczywiście symbolem całej zgubnej w skutki współczesnej technologii. Kong nie tylko walczy z Godzillą, lecz sam demoluje miasta i kompleksy industrialne; kiedy jednak ma styczność z indywidualnym człowiekiem, w filmach najczęściej kobietą, ujawnia się jego troskliwa natura. Przez akt destrukcji staje się niemyim nauczycielem ludzkości, wzorem do naśladowania. Godzilla zaś to obraz rzeczywistości jaka czeka ludzkość, jeśli nie zbroczy z torów nie zrównoważonego rozwoju i powierzy swój los Gadziemu Tyranowi.





## PRINCIPIA SIMIA

1. Ludzkość stoi na skraju ekologicznej katastrofy
2. Powstrzymać katastrofę może jedynie pokora i nauka od Natury
3. Małpy to nasi bracia i są chętni do pomocy
4. Małpy są mądrzejsze od ludzi
5. Język to mentalny pasożyt zwodzący ludzkość na manowce
6. Człowiek jest w stanie stać się Małpą
7. Człowiek jest w stanie zmyć winy za krzywdy wyrządzone Małpim braciom
8. Możliwa jest jasna przyszłość harmonijnego rozwoju, ramię w ramię z Małpami
9. Stanie się Małpą to życie
10. Alternatywą stania się Małpą jest śmierć

